WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 89. Bochum, sobota, 31 lipca 1897. Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień
można zapisać
„Wiarusa Polskiego“
wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“.

Prenumerata za wszystkie trzy pisma wynosi za sierpień i wrzesień
tylko 1 markę
a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Rodacy! starajcie się o pozyskanie nam nowych czytelników na te dwa miesiące.

Polacy na obczyźnie.

W polskiej pielgrzymce do Werl brało udział 1500 osób, a ponieważ tylko krótka wzmianka była dotąd o niej we „Wiarusie Polskim“, przeto podajemy jeszcze niektóre szczegóły o jej budującym przebiegu. Stanąwszy na dworcu w Werl ustawili się pątnicy w porządku poprzednio ogłoszenym, a więc aniółki, dziewice z obrazem, niewiasty i następnie cały szereg towarzystw ze swemi pięknemi chorągwiami. Wprowadzeni przez kilku zakonników w uroczystej procesyi do kościoła, zostali pątnicy powitani przez przewodnika pielgrzymki O. Korneliusza z Dortmundu. Po sumie wygłosił tenże sam zakonnik pouczające kazanie: „O pożytkach Szkaplerza św.“ Po poł. o godz. 1 zgromadzili się znów pielgrzymi, by odprawić nabożeństwo przed obrazem Matki Boskiej, podczas gdy klerycy zakonni odśpiewali po polsku piękną Litanię do Matki Boskiej.

Następnie odprawiono nabożeństwo stacyjne. Przy stacyi 12 powiedział O. Korneliusz kazanie: „O miłości nieprzyjaciół i odpuszczaniu uraz. W końcu swej nauki wezweł zaś zgromadzonych, aby przyrzekli, jeżeli mają jaką urazę ku bliźnim, że skorzystają z najbliższej sposobności, aby się z nimi pogodzić. Czas od g. 3 do czwartej był przeznaczony na odpoczynek, w którym to czasie O. K. rozdzielił pomiędzy pątników medaliki św. Benedykta. O godz. $^{1}/_{2}5$ zgromadzono się w kościele. Po odprawieniu modlitw do Matki Boskiej i poleceniu się Jej opiece udzielone zostało pątnikom błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, poczem udano się w procesyi na dworzec, by o godzinie $^{1}/_{2}6$ ruszyć z powrotem do domu. O. K. dołożył wszelkich starań, aby pielgrzymka wypadła jak najlepiej, za co Rodacy biorący w niej udział są mu szczerze wdzięczni. Pogoda była znakomita. Urzędnicy kolejowi i policyjni wyrażali O. K. swe zadowolenie, że Polacy podczas swego pobytu w Werl bardzo wzorowy zachowali porządek.

Muelheim nad Renem. Tow. „Ognisko“ w Muelheim, które jeszcze przed rokiem groziło upadkiem, przetrwało szczęśliwie przesilenie i chwała Bogu, znowu na pewnych stoi nogach. Niedzielny obchód 7 rocznicy założenia tow. był tego dowodem i trzeba przyznać, że się udał. Goście i delegacye przybyli z Kolonii, Düsseldorfu, Geresheimnu i innych okolic. Mowy i przemówienia, deklamacye i śpiewy, wreszcie przedstawienie amatorskie (Szewc arystokrata), a w końcu zabawa, urozmaiciły wieczór i rodacy nasi zgodnie i ochoczo bawili się do północy.

Ponieważ jednomyślna zgoda taka nie zawsze pomiędzy Polakami panuje, a w ostatnim czasie tak w Mülheime, jak i w Kolonii, pomiędzy rodakami naszemi wszczęły się niesnaski i zatargi, które nieprzyjemnie odbiły się na tow., przeto p. Leitgeber skorzystał z okazyi i w przemówieniu swojem na temat „o zgodzie.“ wykazał w jasnych i szczerych słowach skutki i szkodliwość niezgody. Mowa ta z wielu względów zasługuje na spamiętanie, nietylko dla ziomków naszych nad Renem, ale i np. w Westfalii.

Dodać jeszcze muszę, że uroczystość rozpoczęło nabożeństwo popołudniowe z kazaniem polskiem, które wygłosił ks. Leichert, który następnie zaszczycił grono nasze swoją obecnością. S. K.

Ruch polskich wychodźców do Niemiec miał dotąd w oczach każdego charakter zarobkowy. Dopiero z „Berl N. Nachr.“ dowiadujemy się, że ma on charakter polityczny, a to z następującego powodu. Corocznie udaje się na letnie miesiące około 100 tysięcy robotników polskich do zachodnich prowincyj, gdzie przecięciowo zarabiają 300 do 450 marek na głowę. Z tego uciułają mniej więcej jednę trzecią. „Ostrożnie“ więc licząc, przynoszą oni do dzielnic polskich około 8 milionów marek, wybranych w prowincyach niemieckich. Suma ta przechodzi oczywiście wyłącznie w ręce polskie, bo za „obieżysasami“ stoi zwarta falanga wielkopolskiej agitacyi z duchowieństwem na czele, która pilnie czuwa nad tem, aby Polak kupował tylko u Polaka. I dla tego winien rząd tem gorliwiej wzmacniać „jądro“ niemczyzny na wschodzie w drodze osadnictwa niemieckiego, a ludność niemiecka winna się uczyć od polskiej i wzajemnie siebie popierać tj. bojkotować Polaków. Owa suma 8 milionów marek bezwarunkowo za wysoka. Polacy za mało oszczędzają.

Święty Liboryusz.

Obchód 1500-setnej rocznicy śmierci św. Liboryusza został 24 b. m. rozpoczęty wystawieniem przez Najprzew. ks. Biskupa trumny z relikwiami św. Patrona dyecezyi. Nastąpiły uroczyste Nieszpory. Dnia następnego wśród odgłosu dzwonów wszystkich kościołów odbyła się uroczysta procesya z relikwiami św. Liboryusza przez ulice miasta. Najprzew. ks. biskup dr. Simar niósł sam Przenajświętszy Sakrament, a następnie wygłosił kazanie o życiu św. Liboryusza, odprawił uroczystą sumę i udzielił wiernym błogosławieństwo apostolskie. Napływ wiernych był ogromny. We wszystkie dni bieżącego tygodnia z wszystkich stron dyecezyi przybywają liczni pielgrzymi, by uczcić patrona swej dyecezyi.

Niedawno zebrało się w Bochum grono Rodaków w celu zastanowienia się nad tem, czyby nie można urządzić wspólnej polskiej pielgrzymki do grobu św. Liboryusza. Z powodu, iż Polacy są zbyt rozproszeni, uznano to za niemożliwe, tem więcej, że czas był zakrótki. Zamiast tego zebrano pomiędzy sobą kilkanaście marek, by odprawioną być mogła u grobu św. Liboryusza Msza św. na intencyę Polaków w dyecezyi paderbornskiej mieszkających. Zwrócono się w tej sprawie do generalnego wikaryatu.

Dobrą odprawę

tym pismom, które twierdzą, że na Górnym Slązku nie ma Polaków, dał „Katolik“ bytomski. Pismo to pisze: „Czasem trzeba się pytać, czy u niektórych wrogów naszych jest złość większa, czy niesprawiedliwość, czy też — nieznajomość rzeczy. Tak oto pisze gazeta „Post“ a za nią „Anzeiger“: „Na Górnym Slązku nie ma Polaków, tylko Prusacy.“ Czyż to nie głupstwo? Każdy człowiek wie, że na Górnym Slązku mieszka przeszło milion Polaków, to jest ludzi, którzy mówią po polsku, są narodowości polskiej, szczepu słowiańskiego, — a gazety niemieckie zaprzeczają temu. Prawdać jest, że nie brak ludzi, którzy usiłowali i jeszcze usiłują wmówić ludowi polskiemu na Górnym Slązku, że on nie jest polski, że nie należy do narodu polskiego, że jest odrębnym szczepem, ale to są fałsze, rozszerzane w celu mącenia ludowi w głowie i zniechulenia go do narodowości polskiej, którą mu Bóg przeznaczył. Fałsz miewa krótkie nogi, a prawda zawsze musi zwyciężyć.

„Anzeiger“ mówi, że „Katolik“ nie trafnie pisze, porównując położenie Polaków na G. Slązku z położeniem Niemców w Austryi, szczególnie w Czechach. „Tam Niemcy — woła — są dzierżycielami kultury!“

„Nikt nie zechce zaprzeczyć, że naród niemiecki dla kultury wiele zdziałał, ale dzisiaj Czesi są na tym samym stopniu dzierżycielami kultury“ co Niemcy. Gdyby zaś Niemcy za pomocą siły nie byli czeskiej narodowości od lat dawnych gnębili i niszczyli, toby Czesi byli o wiele prędzej stali się narodem kulturnym. Ale właśnie Niemcy wytaczali im wszystkie soki narodowe, ażeby ich ubezwładnić, nie pozwolili im się rozwinąć. Gdy się patrzy, jak Czesi w tym wieku w kulturze tak się podnieśli, że z Niemcami porównać się mogą, to się widzi, że nie sami Niemcy powołani są do kultury, lecz każdy inny naród, — byle miał wolność rozwijania kultury na naturalnej i jedynej podstawie swojej narodowości.“

Podobnie jest i u nas na Górnym Slązku. Gdyby lud polski mógł się rozwijać swobodnie na podstawie swojej narodowości, gdyby rząd tak go w tem popierał, jak popiera lud niemiecki, jakżeby się społeczeństwo polskie na Slązku wnet udoskonaliło i postąpiło! Przecież to jest powszechnie uznaną rzeczą, że lud polski na Slązku jest bardzo uzdolniony i sprawny do wszelkich zawodów i w niczem Niemcom nie ustępuje.

„Dzierżyciele kultury!“ Szkoda, że „Post“ nie napisała, jak sobie postępowali ci dzierżyciele kultury, posłowie niemieccy w parlamencie wiedeńskim; jak wrzeszczeli, ryczeli, bili w stoły pięściami, rzucali papierami na ministrów, jak przeszkadzali wszystkim sprawom nie z ważnych przyczyn, lecz ze złości, iż Czechom oddano sprawiedliwość.

Gdyby to na jakiem zebraniu polskiem się stało, byłaby „Post“ pisała, że to gromada

hołoty pijanej urządziła burdę. Ciekawość, gdzie u owych posłów niemieckich wówczas kultura była!

Z przemówienia posła Liebera

przy obradach nad ustawą o stowarzyszeniach.

Stoimy przed niesłychanie ważną rzeczą. Stronnictwa jak jeden mąż się stawiły z zdecydowanym zamiarem, by tak lub tak głosować. Chodzi jeszcze o to, aby stanowisko przed głosowaniem w obec nieprzyjaciół i przyjaciół uzasadnić. Łatwo mógłbym się wywiązać z swego zadania przez krótkie oświadczenie, że Centrum i przeciwko projektowi, jaki wyszedł z izby panów, będzie głosowało. Muszę jednak odpowiedzieć choć kilku słowami p. ministrowi i hr. Limburg Stirum. Projekt otwiera drzwi samowoli policyjnej. Jeżeli dozorujący urzędnik będzie zbyt gorliwy, to zebrania będzie ciągle rozwiązywał. Zebrania będą żandarmi lub policyanci rozwiązywali. Podczas gorącej walki wyborczej będą w obec przeciwników posługiwali się środkami, które nie są przyzwoite. Z mowy p. ministra wcale nie jestem zadowolony, jak hr. Limburg. Nie wiem, gdzie to minister za czasów wyjątkowego prawa na socyalistów uczył się sztuki dyplomatycznej, ale my, cośmy przeszli to prawo, wiemy, że osiągnęło ono właśnie coś przeciwnego, co osięgnąć zamierzało. O tem w końcu sam rząd się pr ekonał.

Jeżeli socyalistów i anarchistów stawimy pod prawa wyjątkowe, w takim razie pewna część ludności będzie miała dla nich żywe współczucie, co jest zresztą całkiem naturalnem. Dziś rząd drży po prostu przed socyalistami, a nawet te dwa miliony bagnetów nie mają już być pewne. Gdybyśmy my lub jaki postępowiec tak się mieli wyrazić, to od stołu rządu nazwano by nas: „vaterlandslose Gesellen“. Rząd powiada, że chce bronić ludności wiejskiej. Czy rząd chce może przy każdym robotniku postawić policyanta? Czy tylko pruska, czy też cała niemiecka armia jest zagrożoną? Jeżeli wojskowe względy prawa takiego wymagają, natenczas należałoby je w parlamencie przedłożyć. Pan minister powiedział, że punkt ciężkości zwalczenia socyalnej demokracyi spoczywa na polu religijnem i socyalnem. No, ale co rząd robi na polu socyalnem? Cofa się i ciągle i cofa. A na polu religijnem nie chce usunąć prawa, które występuje przeciwko ludziom, którzy umią najlepiej walczyć przeciwko socyalnej demokracyi. Przyjrzyjcie się tylko owocom ostrych praw o zebraniach w innych państwach. Gdzie socyalna demokracya ma więcej zwolenników, jak nie w Saksonii. Chcemy rządowi dopomagać przy walce z socyalną demokracyą, ale takie środki choroby nie wyleczą, przeciwnie zarażą nnych tą chorobą.

Pan minister mówił nietylko o socyalistach i anarchistach, ale także o pewnych antynarodowych stronnictwach. Jakie stronnictwa pan minister miał na oku, nie wiem, bo mówił w liczbie mnogiej. Gdyby był użył wyrażenia w liczbie pojedyńczej, byłbym myślał, że pan minister ma Polaków na oku. A byłbym dla tego tak myślał, bo wcale nie lekceważę sobie miłości, jaką królewski rząd państwowy pała dla Polaków (wielka wesołość w Centrum i u Polaków). Co się tyczy Centrum, to słyszeliśmy z ust posłów polskich, jak tylko do tej Izby należymy, jak tylko Centrum w tej izbie istnieje, prawie od 27 lat, ciągle i ciągle uroczyste oświadczenia, że uznawają przynależność do państwa pruskiego. Ze Polacy nie mogą być Niemcami, toć nic dziwnego, boć i my Niemcy nie chcemy zostać Polakami. Przecież nasi polscy koledzy zawsze i uroczyście oświadczali, że nie myślą o oderwaniu dawniejszych ziem polskich od Prus. My wierzymy tym oświadczeniom i dla tego pod względem ścigania Polaków nie możemy rządu popierać.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. wik. Alfons Mańkowski w Lembarku został mianowany administratorem tego probostwa.

Kościerzyna. W sobotę uderzył piorun w wieżę katolickiego kościoła, uszkodził organy i wyleciał głównymi drzwiami. Na szczęście był to tak zwany zimny grom. Już to trzeci raz piorun uderzył w tutejszy kościół.

Sierock. U parcelisty R. mieszkającego w Rudzienku wszczął się w nocy z niedzieli na poniedziałek wielki hałas. Wtedy przyszedł sąsiad Gackowski do drzwi i chciał w dobry sposób go uspokoić. Ale skoro tylko drzwi uchylił, rzucił się na niego R. z otwartym nożem i przebił go. Pchnięcie pyło tak silne i niebezpieczne, że już drugiego dnia Gackowski żyć przestał. Nieszczęśliwego opłakuje żona i pięcioro dzieci — a z tych troje jest po pierwszej żonie. G. liczył 45 lat. Mordercę aresztowano.

Gdańsk. Patrol wojskowy aresztował dwie osoby po za miastem i prowadził je na główny odwach. Na rynku węglanym usiłował jeden z aresztowanych, 20 letni mężczyzna, uciec. Żołnierz zawołał po trzy razy „stój“ a gdy to nie poskutkowało, strzelił do uciekającego i trupem położył.

Gniew. Czeladnik ciesielski Franciszek Gwizdalski otrzymał za wyratowanie tonącego z Wierzycy chłopca, połączone z narażeniem własnego życia, od prezesa rejencyjnego w Kwidzynie publiczną pochwałę i premię 30 marek.

Z kartuzkiego powiatu. 30 gmin tutejszego i kościerskiego powiatu udało się z petycyą do ministra o wybudowanie kolei z Kościerzyny do Kartuz we wschodniej a nie po zachodniej stronie góry, na której stoi wieża. Minister przyrzekł rozpatrzeć się w tej sprawie.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Penitencyarzem i kaznodzieją przy tumie, w miejsce ks. Jana Beiserta, który 1 sierpnia odchodzi na probostwo w Cerekwicy, mianowany został ks. Kazimierz Michalski, mansyonarz farny.

Swarzędz. W sprawie zabronionej przez policyą zabawy tow. przemysłowców w Swarzędzu powstał spór pomiędzy tamtejszą radą miejską a magistratem. Rada przyjęła, jak wiadomo, uchwałę, potępiającą zakaz policyi. Magistrat uchwały tej nie chciał uznać i odpisał radzie, iż nie ma prawa, krytykować władz państwowych. Na to odpowiedziała rada, że uważa sprawę tow. przemysłowego za sprawę komunalną i wskutek tego miała nie tylko prawo ale i obowiązek, powziąć odnośną uchwałę. Rada swarzędzka składa się z 10 radnych: 3 Polaków, 5 Żydów i 2 Niemców konserwatystów, z których jeden jest przywódzcą miejscowej grupy hakatystów. Ale i ten pan podpisał ową uchwałę!

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Pan Jan skinął pracującej rzeszy głową.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — wymówił, próg izby przestępując.

— Na wieki wieków — odparł mu chór głosów. I znikli za drzwiami pan Garbiński z kasztelanową, a pozostali zanucili pieśń wesołą:

Hej tam na górze
Jadą rycerze.

. . . .

Maryni głos przodował w pieśni, skończyli jedną, drugą poczęli, coraz inna nuta brzmiała, a kołowrotki każdej jednakowo wtórowały, skrzypiały jednostajnie nożyki, czerwone iskry strzelały na kominie i tak wesoło było tutaj, dopóki kasztelanowa nie wróciła.

— Teraz zanucimy pieśń pobożną, — rzekła, wszedłszy do izby, — czas o spoczynku pomyśleć.

Dziewczęta odsunęły pod ścianę kołowrotki, chłopcy ustawili koło komina tyczki w porządku, poklękli wszyscy razem i pieśń wieczorna, którą ułożył wieszcz nasz Karpiński, obiła się o ściany izby czeladniej:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy.“

Już było nakryte do wieczerzy, gdy kasztelanowa weszła z dziećmi do jadalni. Nie spodziewając się tak rychło powrotu brata i syna, gdyż pan Jan powiedział, odjeżdżając, iż w ważnych sprawach jedzie i Kazimierza bierze ze sobą, siadła do stołu.

— Co pan Garbiński chciał od mamy? — zapytała ciekawa wszystkiego Zuzia.

— Dowiesz się z czasem, — odparła kasztelanowa, — ważne sprawy gotują się w kraju, lecz opowiadać jeszcze o nich wam nie mogę, powiem tylko: „módlcie się, będzie dobrze i posłuszne, by Pan Bóg nam błogosławił.

— Dobrze mateńko, codzień rano i wieczór po ukończonym pacierzu dodam: „Boże, dopomóż panu Janowi, by to, nad czem pracuje, udało się“ — rzekła Marynia.

Pani Porajska uśmiechnęła się smętnie do dziewczynki.

— Oby Pan wysłuchał twej modlitwy, — westchnęła.

— Ciekawam, dla czego nie powiesz: „Boże, dopomóż Kaziowi“ — odezwała się tonem napomnienia Zuzia — on pewno nad tem samem pracuje, a jest twoim bratem.

— Ale jest jeszcze niedorosłym — odparła Marynia.

Zuzia ruszyła ramionami.

— Kiedyż dorośnie? patrzyłam dzisiaj, już przerósł wuja.

— Ale nie rozumem.

I spór żwawy powstał między dziewczynkami, ta za tym, druga za tamtym modlić się chciały.

— Otóż i wy kłócicie się, a kłótnie zgubiły Polskę, — odezwała się pani Porajska — nie dość jest modlić się, trzeba jeszcze poprawić się z dawnych grzechów, wtedy Bóg ulituje się może nad nami.

Dziewczynki umilkły zawstydzone.

— Dobrze, żeście ucichły, — przemówił poważnie Władzio — wujek idzie, a on sporów nie cierpi.

W istocie z poza okien dochodził turkot kół i stuk podków. Pewna, iż cześnik powraca z Kazimierzem, pani Porajska wysłała do kuchni Marynię, by kazała przyniesić dla nadjeżdżających wieczerzę. Powóz zatrzymał się przed domem, skrzypnęły drzwi sieni, ktoś wszedł do niej. Po chwili w przyległym pokoju rozległy się czyjeś kroki; kasztelanowa słuchała i myślała sobie, że chyba jeden tylko powrócił, lecz który: syn, czy brat, to trudniej było poznać, pewną tylko była, że jedna osoba się zbliża. W istocie jeden tylko mężczyzna ukazał się na progu jadalni, nie był to jednak ani cześnik, ani jego siostrzeniec, ale pan Rzepicki, gość wcale tutaj nie pożądany. Na czole kasztelanowej ukazała się zmarszczka niezadowolenia, gościnność jednakże nakazywała wstać i powitać przybysza, poszła przeto naprzeciw i rękę mu podała; Rzepicki uścisnął jej dłoń.

— Prawdziwe nieszczęście — rzekł, rozglądając się wokoło stołu — jak widzę i tutaj panów nie zastałem, lecz pani dobrodziejce powierzyć można tę sprawę, znam ją z opinii, uczynię to śmiało, pewny, iż po mojej stronie staniesz. To mówiąc, głośny pocałunek złożył na ręce pani Porajskiej.

— Zapraszam się też na wieczerzę — dodał — gdyż głodny jestem siarczyście.

Niepodobna było odpowiedzieć innymi wyrazami na tę przemowę, jak:

— Bardzo proszę.

I niepożądany gość rozsiadł się z miną zadowoloną przy stole, nałożył sobie na talerz spory kawał mięsa z półmiska, jaki właśnie na rozkaz kasztelanowej służba wniosła do pokoju i z pełnemi ustami tak mówić począł:

— Słyszała pani dobrodziejka podobną herezyę, nasi panowie chcą wojsko z chłopów utworzyć! A toż jeszcze król Ludwik postanowił, iż tylko szlachcie wolno broń nosić, a oni chcą nam wydrzeć ten stary przywilej... Wojsko z chłopów! słyszał kto o tem, w takich szeregach chyba synowi swemu nie pozwolicie służyć, kasztelanowo?

— Pozwolę mu na wszystko, na co brat pozwoli — dała wymijającą odpowiedź pani Porajska.

Rzepicki spojrzał na nią zdziwiony.

— Po stronie większości stoję, pani dobrodziejko — rzekł — większość burzy się na samą myśl, aby chłop dopuszczony został do tak zacnego stanu jakim jest stan rycerski.

Smutny uśmiech ukazał się na ustach pani domu.

— Nie wątpiłam, że pan stoisz tam, gdzie większość — odparła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Keynia. Podczas burzy zeszłej środy uderzył w Starym Panigrodzu piorun w siedmiu kośników, z których jeden, nazwiskiem Konisiński, na miejscu zabity został, a inni ciężej i lżej poranieni.

Z Zaniemyśla donoszą „Pos. Ztg.“, że na wyspie miała się odbyć zabawa tow. rzemieślników ze Środy. Przed rozpoczęciem koncertu przybył zastępca landrata, asesor rejencyjny Niemöllizer z wachmistrzem i żandarmem i zakazał abawy. Goście rozeszli się do domów, byn ajmniej. jak dodaje dziennik niemiecki, nie zbudowani takiem postępowaniem.

Środa. „Straszliwych“ czynów, przygotowujących zdradę stanu, dopuścił się ks. Pałkowski i publiczność polska w Srodzie. Ks. Pałkowski urządził zabawę dla dzieci w lasku żrenickim, a dzieci, o zgrozo!, wzięły ze sobą kilka chorągiewek czerwono-białych. To też pan komisarz obwodowy zakazał tej zabawy. Zebrała się publiczność i razem z powracającemi dziećmi zgromadziła się przed probostwem ks. posła Jażdżewskiego, robiąc mu owacyę. Gdy ludzie zaczęli śpiewać po polsku, niewiedzieli żandarmi co czynić z oburzenia i już dobywali gołych mieczów by rozpędzić zgromadzonych. W tej chwili ks. prob. Jażdżewski wystąpił i kilku słowy przemówiwszy, poprosił, aby się spokojnie udano do domu, co też uczyniono. Nie ma to jak być Niemcem i żyć tu w tym „odwiecznym kraju niemieckim.“ W Międzyrzeczu jednocześnie przeszło 1000 landsmanów z 14 tow. landwerowych, goście honorowi. 24 dziewic honorowych i liczne tłumy zebrały się na około nowo postawionego pomnika dla wojaków i śpiewano i przemawiano, a żandarmi trzymali miecze w pochwach, a żaden policyant nie ukazał się i nie objawił ukazu na rozejście się do domu. I to wszystko odbywało się prawie jednocześnie, w tem samem W. Ks. Poznańskiem i pod temi samemi ustawami konstytucyjnemi! Różnicę stanowił tylko język ludności! —

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Biskupice. W poniedziałek odbył się przy wielkim udziale ludu i duchowieństwa pogrzeb śp. ks. proboszcza Spendla.

Wielki Chełm. Ks. kapelan Czajka został przeniesiony jako administrator do Woli pod Pszczyną.

Królewska Huta. W nocy z piątku na sobotę spalił się w Nowych Hajdukach dom należący do właściciela Dombka. Właściciel był zabezpieczony.

W Imielinie pod Nowym Bieruniem przejechał w sobotę pociąg 18-letnią córkę zwrotniczego, Katarzynę Zymłek. W chwili, gdy pociąg dojeżdżał do stacyi, lecz jeszcze się zupełnie nie zatrzymał, wyskoczyła Katarzyna Zymłek z wagonu i wpadła pod koła, które jej odcięły lewą nogę i zmiażdżyły lewy bok. Śmierć nastąpiła po kilku minutach.

Wirek. Trzyletni chłopczyk wdowy Czop wyglądał oknem z drugiego piętra, trzymając w ręku bacik. Gdy mu tenże upadł na ziemię, chłopiec wychylił się zanadto, wypadł przez okno na ziemię i złamał sobie obie nóżki.

Ruda. Na kopalni „Brandenburg“ wydarzył się taki wypadek. Szala z beczką wody do picia utknęła z jakiegoś powodu i nie dała się w żaden sposób z miejsca ruszyć. Posłano tedy dwóch robotników, aby przeszkodę usunęli. Zanim jednak zadanie wykonali, dozórca maszyn puścił maszynę znowu w bieg, nie przekonawszy się poprzednio, czy się robotnicy jeszcze na szali znajdują. Skutek był taki, że jeden z robotników, nazwiskiem Jan Pejas, roztrzaskał sobie głowę o krąg drzewa i padł na miejscu trupem, a drugi, Andrzej Wolał, padł i złamał sobie rękę, raniąc się niebezpiecznie w głowę.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Podczas ostatecznego głosowania nad artykułem 1 noweli do ustawy o stowarzyszeniach brakowało trzech konserwatystów (Hellermann, dr. Lieres i Wilkau), jeden wolnokonserwatysta (Haake), czterech narodowo-liberalnych (Benda, Schweckendieck, Durlach i Wurmbach), trzech członków centrum (Brandenburg, Hesse i hr. Hoensbroich). Narodowo liberalny poseł Schweckendieck, dawniej już okazał się przyjacielem ustawy, natomiast stary poseł Benda przypadkowo tylko nie był podczas głosowania, wyszedł bowiem i wrócił do izby już po głosowaniu.

Niezwykle długą była zamknięta w sobotę sesya sejmu pruskiego, trwała bowiem z przerwami 8 miesięcy, od 20-go listopada do 24 lipca.

Duńscy pastorzy mocno są dotknięci tem, że w szkołach w Szlezwigu nie uczą religii po duńsku. Pastorzy trzymają się tej zdrowej zasady, iż słowo Boże musi koniecznie być głoszone w języku ojczystym. Dla tego przyjęli na zjeździe w Törninglehn wniosek, aby rząd zaprowadził w szkołach co tydzień 4 godziny nauki religii, a 2 godziny nauki pisania i czytania w duńskim języku.

Belgia. Parlament belgijski był widownią poważnych zajść skierowanwych przeciw osobie króla Leopolda. Socyalista Demblon w nader ostrych wyrazach ganił króla Leopolda za to, że tenże przyjął godność admirała floty niemieckiej ofiarowaną mu przez cesarza Wilhelma. — „W ten sposób upokorzył król Leopold naszą dumę“ — wywodził mówca, nie bacząc na protesty i dzwonek przewodniczącego.

Na wniosek większości wykluczono Demblona na czas dalszych obrad.

Carogród. Przy omawianiu sprawy wypłaty odszkodowania wynikły nowe trudności. Przedstawiciel Niemiec wyraził życzenie, aby odszkodowanie wypłacane było ratami. Tesalia zaś została w rękach Turcyi tytułem zastawu. Większość posłów jest zdania, iż należy ułatwić Grecyi natychmiastową wypłatę odszkodowania, aby opróżnienie Tesalii nastąpiło zaraz. Jest to możliwe tylko w takim razie, jeżeli Grecya zaciągnie pożyczkę co może nastąpić, o ile mocarstwa udzielą odpowiedniej gwarancyi.

Kolonie angielskie. „Daily Chronicle“ ciekawe ogłasza wiadomości, jaskrawo malujące gospodarkę Anglików i wogóle działalność cywilizacyjną Europejczyków w koloniach. Przytacza mianowicie wyciąg z nieogłoszonego jeszcze urzędowego sprawozdania Najwięcej miejsca poświęcono w tym sprawozdaniu pytaniu, czy w Rodezyi istnieje niewolnictwo, nieprawne oczywiście, lecz rzeczywiste. Śledztwo w tej mierze przyprowadziło do bardzo smutnych wyników. Nie ulega wątpliwości, że w całym kraju Matabele koloniści europejscy wymagają od tuziemców przymusowej pracy i że to się dzieje z wiedzą i wolą towarzystwa południowo-afrykańskiego. Ucisk, jakiego doznają krajowcy od poszukiwaczy złota i innych awanturników europejskich, jest tak ciężki i ohydny, że on był najważniejszym, jeżeli nie jedynym powodem krwawego powstania niedawno stłumionego. Biali nie uznają ani własności, ani związków rodzinnych krajowców, uważają ich za niewolników, wyjętych z pod prawa i opieki państwa. Takie głosy powinny jak najszerszem echem odbić się w Europie i we właściwych kołach wywołać stanowcze kroki przeciw rozpasanej samowoli „cywilizatorów“ afrykańskich.

Żadne szczytne hasło nie było w naszem „cywilizowanem“ stuleciu nadużywanem bardziej niż cywilizacya. Pod płaszczykiem rzekomej cywilizacyi wre nielitościwa walka ras i to nietylko w odległej Afryce...

Z różnych stron.

Bochum. W lazarecie dla górników zwanym „Bergmannsheil“ dokonano w 1896 roku 1528 operacyj.

Essen. Komitet utworzony w celu wspierania rodzin Schrödera i towarzyszy (znanych z procesu o krzywoprzysięstwo) zebrał 48,967 marek.

Recklinghausen. Dnia 25 bm. bawił w naszem mieście Najprzew. ks. Biskup hr. Galen, aby udzielać św. Sakrament Bierzmowania. Dostojnik Kościoła został z dworca w uroczystym pochodzie wśród bicia dzwonów wprowadzony do kościoła, gdzie udzielił zgromadzonym arcypasterskiego błogosławieństwa. Wieczorem odwiedził Najprzew. ks. Biskup Towarzystwo katolickich górników i przemówił do nich w serdecznych słowach J. K.

Moguncya. Aresztowano tu złodzieja kieszonkowego w chwili, gdy chciał pewnej pani wyciągnąć portmonetkę z kieszeni. Złodzieja odprowadzono na odwach policyjny, gdzie go dokładnie zrewidowano. Znaleziono u niego około 1800 mr Złodziej oświadczył, że braknie sto marek. Dochodzenia wykazały, że przy rewizyi, jeden z policyantów przywłaszczył je sobie. Policyant został naturalnie zaraz ze służby zwolniony, a prócz tego zasłużona kara go nie minie.

W Karlsruhe w Badenii, na politechnice tamtejszej złożył egzamin z odznaczeniem na inżyniera elektrotechnika pan Stanisław Bieliński z Inowrocławia.

Bremena 27 lipca wieczorem wybuchł tu wielki pożar który zniszczył doszczętnie młyny i dwie kamienice w pobliżu wolnego portu. Spaliły się również wielkie zapasy zboża i mąki. S raty są olbrzymie. Z ludzi nikt nie utracił ży ia.

Rozmaitości.

Przeciw wściekliźnie psów. Rząd angielski wydał świeżo zakaz wszelkiego przywozu psów do Wielkiej Brytanii. Prawo to ma być wykonane od 15 września r. b., a od tej daty począwszy żadnego psa nie będzie wolno wprowadzić bez osobnego pozwolenia ministra rolnictwa. Drakoński ten środek usprawiedliwia się tem, że Anglicy chcąc stanowczo pozbyć się w kraju wścieklizny, muszą przedewstkiem zatamować dostęp jej z lądu stałego.

Prof. Oertel, wynalazca sposobu leczenia chorób sercowych, przez tak zw. Tersincur, zmarł niedawno w Bawaryi. Metoda prof. Oertla polega na tem, aby wzmocnić zmęczone serce przez ostrożne zrazu, a stopniowo zwiększane wysiłki fizyczne, w szczególności przez marsze odbywane w górę (gimnastyka serca); aby nagromadzone w ciele płyny zmniejszyć, w ten sposób sercu pracę ułatwić, a tłuszcz znajdujący się w organiźmie w nadmiarze, zmniejszyć. Chorzy na serce przyjmować tedy winni środki, zwiększające wydzielanie potu, a płyn w bardzo małych spożywać ilościach. Dla przeprowadzenia tej terapii powstały w Austryi i w Niemczech liczne zakłady klimatyczne, posługujące się tylko metodą Oertla. Zmarły profesor napisał bardzo wiele dzieł z dziedziny chorób krtani i płuc, które na zawsze pozostaną dla nauki cennym nabytkiem.

Od redakcyi.

Panu M. M. w Witten. Dziękujemy za przesłanie gazety. Pisaliśmy o tem w nr. 78.

Panu Chow. w Hildesheim. Wszystko w porządku.

Panu K. w Bulmke. Sprawę musimy namprzód dokładnie zbadać. Prosimy nam donieść, co komisarz panu powiedział, i co pan komisarzowi.

Do Hüllen. Prosimy nam napisać dokładnie, jak się właściwie miała sprawa z zakazem pochodu z chorągwiami do kościoła. Czy policya została zawiadomiona o pochodzie? Czy wystawiła poświadczenie, że została zawiadomiona? albo czy może zarząd tow. policyi w ogóle o zamierzonym pochodzie nie doniósł?

Do Witten. Nadesłane nie nadaje się do zamieszczenia w gazecie. Takie sprawy trzeba załatwiać na miejscu, gdyż rozpisywanie się o tem może sprawie więcej zaszkodzić, aniżeli pomódz. Radzimy przedewszystkiem **obu stronom** wzajemną wyrozumiałość. Niech tylko obie strony postępują szlachetnie i bez wszelkiej nienawiści względem siebie, a porozumienie nie będzie trudne.

Do Witten. Na życzenie nadmieniamy, że Tow. św. Jana w Witten ma 79 członków.

Do Witten. Pamiętajcie Panowie, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Przy ciągłych niesnaskach ani jedna ani druga strona nic dodatniego zdziałać nie będzie w stanie.

Nabożeństwo polskie.

W niedzielę, 1 sierpnia, sposobność do spowiedzi św. w **Dortmund** w kościele św. Józefa. Rano o godzinie 6 msza św., po poł. o godz. 3 kazanie polskie.

O. Korneliusz.

Doniesienia kościelne.

W VIII niedzielę po Zielonych Świątkach, dnia 1 sierpnia rano od godz. 6 sposobność do spowiedzi św., po poł. o godz. $2^1/_2$ nabożeństwo polskie **w Kolonii.**

W IX niedzielę po świątkach, dnia 8 sierpnia nabożeństwo **w Mülheimie nad Renem** (a może też i w Styrum) o godz. $3^1/_2$ po poł.

W sobotę dnia 14 sierpnia dla polskich pielgrzymek wyjeżdżam do Kevelaer.

W niedzielę X po świątkach, dnia 15 sierpnia, w Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny, nabożeństwo polskie z kazaniem **w Kevelaer.**

Rodacy, zbierzcie się licznie w tem cudownem miejscu dla pokrzepienia ducha. *Ks. Leichert.*

Nabożeństwo polskie.

W **Wattenscheid,** 7, 8 i 9 sierpnia.
W **Linden,** 4, 5. 6 września.

O. Roch, z zakonu św. Franciszka.

W czwartek o godz. 1/2 8 rano zasnęła snem wiecznym po ciężkich cierpieniach opatrzona śś. Sakramentami moja najdroższa żona, a nasza najlepsza matka

śp Ludwika Kałek
z Bursztyńskich

skończywszy lat 31. Niech odpoczywa w pokoju.
W smutku pogrążony mąż
Feliks Kałek z rodziną.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 1 sierpnia po południu o godz. 4 z domu żałoby w Mühlenfeld przy Meiderich.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 1-go sierpnia o godzinie 1/2 2 po poł. odbędzie się **zebranie**, na którem będzie można zapłacić składki i zapisać się na członków. Po zebraniu udaje się towarzystwo z chorągwią na rocznicę Tow. Serca Jezusowego w Hamme. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Annen

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 1 sierpnia odbędzie się **walne zebranie** o godz. 4 po południu z powodu, iż będzie obór nowego zarządu i rewizya kasy. Rewizorowie kasy powinni się godzinę prędzej stawić. Członkowie, którzy mają książki z biblioteki powinni je ze sobę przyniesić. Ci członkowie, którzy 3 miesiące zalegają z składką miesięczną nie mają prawa do głosowania, a kiedy w nim chcą brać udział muszą przed tem składkę zapłacić. Goście na to zebranie nie mają przystępu. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 1 sierpnia bierzemy udział w rocznicy Tow. Serca Jezusowego w Hamme. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach tow. o godz. wpół do 2 na sali posiedzeń, gdyż z tamtąd wymarsz do Hamme. **Zarząd.**

Oznajmia się też wszystkim członkom zarządu i rewizorom kasy, iż w niedzielę 1 sierpnia o godz. wpół do 12 odbędzie się zebranie zarządu i obrachunek kasy, na które to zebranie wszystkich członków zarządu i rewizorów kasy się zaprasza.

Towarzystwo świętej Jadwigi w Gerthe

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 1-go sierpnia po południu o godzinie 4-tej odbędzie się **zebranie** w lokalu zwykłych posiedzeń. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

obchodzi w niedzielę dnia 1-go sierpnia br. swą

7-mą rocznicę swego istnienia.

Uroczystość odbędzie się w następującym porządku: Przyjmowanie sąsiednich Towarzystw od godz. 1 do 3. Upraszamy wszystkie Tow., które zaproszenia odebrały, oraz te, które zaproszeń nie odebrały dla braku adresów, aby nas swą obecnością zaszczycić raczyły. O godzinie 4-tej pochód do kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie powrót na salę, gdzie się odbędzie dalsza zabawa połączona z koncertem, śpiewem deklamacyami, mowami i przedstawieniem amatorskiem pod tyt.: „Akademik", czyli ofiara za ojczyznę. Wstęp dla nieczłonków 50 fen. Towarzystwa mają wstęp wolny. Członkowie naszego tow., którzy zalegają ze składką 3 miesiące płacą wstępne jak nieczłonkowie 50 fen. Szan Tow. uprasza się,ażeby przybyły z chorągwiami i pałaszami. Szan. Rodaków z Herten i okolicy upraszamy o liczne przybycie. Goście mile widziani. **Zarząd.**

Lipsk.

Walne zebranie Towarzystwa Robotników polskich „Bratnia pomoc" w Lipsku odbędzie się w niedzielę dnia 1 sierpnia rb. o godz. 11-tej przed południem w lokalu „Sophienbad", przy Dorotheenstr. 5. O liczne przybycie członków uprasza **Zarząd.**

Bractwo Różańca św. Polek w Ueckendorf

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 1 sierpnia mamy posiedzenie w kościele. O której godzinie to ksiądz na kazaniu zapowie. W poniedziałek mamy nabożeństwo różańcowe, na które się wszystkich członków serdecznie zaprasza. Śpieszmy do naszej kochanej Matki, by Ją uczcić i prosić o potrzebne łaski.

Szanownemu Panu
Ignacemu Gdańcowi
kasyerowi Tow. św. Stanisława Kostki w Caternberg
oraz synowi jego Ignacemu
składam w dniu godnych Imienin
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Ile gwiazd na niebie płynie. * Wśród przejrzystej wody, * Ile minut życia liczę * Tyle szczęścia dziś Wam życzę! * Niechaj przyjaźń, pokój, zgoda, * Będą światłem waszej chaty! * Niech Bóg sił do pracy doda, * A za pracę da dukaty. W końcu wołam: Ignacy Gdaniec wraz z synem niech żyje! Tego wam życzy wasz najbliższy znajomy — ale zgadnijcie który?

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 18fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Józ. Mülheims
fabryka i skład
obuwia.
w Steele
przy ulicy Friedrichstr. 16.

Najlepszy materyał,
wyborna forma,
elegancki krój,
dobre wykonanie,
Ceny tanie,
to są zalety, jakiemi się moje fabrykaty odznaczają.

Firma
C Deilmann
w Dortmund
poszukuje zdolnych
robotników
do łomów i „szleperów" do zakładu fabrycznego. Robota stała, płaca dobra. **Zgłosić się można do dozórcy Finke, na cesze „Carolinenglück" w Hamme** przy Bochum.

Zdolnych
sprzedawaczy
przy wielkiej prowizyi, poszukuje
Aug. Göricke, Bochum.
Skład maszyn do szycia, robienia pończoch i welocypedów.

Szanownym Rodaczkom zamieszkałym **w Wattenscheid i okolicy** donoszę uprzejmie, iż mieszkam w Wattenscheid, przy ul. Hochstr. 19, II piętro jako
krawcowa
i szyję wszystko podług najnowszej mody według życzenia po umiarkowanych cenach. W razie potrzeby proszę się do mnie ze szyciem udać, a starać się będę, aby każdego zadowolić.
Z szacunkiem
Karolina Drejer,
polska krawcowa.

Skład piwa

założyłem z dniem 1 kwietnia i ofiaruję bardzo dobre piwo dortmundzkie, trzy rodzaje po zwykłych cenach. Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Nadmieniam, iż piwo rozwożę własną formanką, więc na życzenie każdą ilość piwa w dom dostawić mogę.
Teodor Krzeszewski,
Bochum, Hernerstr. 101

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**
polską kiełbasę,
zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy td. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.
Mateusz Graniczny
w Bruchu, przy poczcie.

Robotnicy.

Do naszej **huty ołowiu** poszukuje się **30 do 40** silnych robotników przy trwałej pracy i dobrej płacy. Mieszkać można w naszym **domu sypialnym** lub **w naszych domach robotniczych.**
Mechernich i. d. Eifel.
Mechernicher
Bergwerks-Actien-Verein.

Złota książeczka
dla dzieci i starszych, zawierająca piękne przykłady o czwartem przykazaniu Bożem, zebrane z dziejów starożytnych, z historyi biblijnej i polskiej. Cena z oprawą 1,25 m., z przes. 1,35 mr.

O obowiązku rodziców
wychowania swych dzieci po chrześciańsku. Napisał s. Marcin Makowski. Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

O kotlarczyku ze Lwowa
wojaku za czasów Stefana Batorego. Cena 75 fen.,z przez. 85 f. Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Szanownemu Panu
Ignacemu Zabłockiemu
gorliwemu członkowi Tow. św. Aloizego w Cottenburg
składamy w dniu godnych Imienin
serdeczne życzenia.

Żyj szczęśliwie członku drogi, * Nie znaj co zgryzota sroga, * Niech cię zdrowie pokój błogi * Nie odstąpi z łaski Boga. * Nie mamy dać ci co w ofierze, * Niech zastąpią dobre chęci, * Przyjm życzenia nasze w darze, * Przyjm, a miej nas w swej pamięci. Tego ci życzymy i 7777 razy wykrzykujemy: niech żyje, aż całe Cottenburg zadrży!
Tego ci życzą członkowie Tow. św. Aloizego.

Szanownemu Panu
Ignacemu Pawlickiemu
w Baukau
składamy
w dniu Imienin (31 bm.)
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., oraz do sto lat życia długiego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Ignacy Pawlicki po trzykroć: niech żyje, aż całe Baukau zadrży! Tego ci życzą W. B., Ł. A.

Kilka 20 do 60 morgowych parcel

dobrej jęczmiennej i żytniej roli ze sprzętem ma na sprzedaż niżej podpisany Bank. Zaliczka wynosi czwartą część ceny kupna. Budulec tani i na miejscu, kamienie pod fundamenta darmo.

Bank parcelacyjny
E. G. m. b. H.
w Poznaniu (Posen), Piekary nr. 18.

Bez wielu pieniędzy

za zupełnie małą zaliczką i spłatą wygodną czternastodniową, albo miesięczną, którą każdy sam oznaczyć może, otrzyma każdy, kto dostateczne stawi dowody, gotowe ubrania dla **mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt**, we wszelkich tylko możliwych wzorach i krojach.
Wszelkie towary łokciowe i białe.
Wszelkiego rodzaju meble i sprzęty wyścielane.
Zegary ścienne i kieszonkowe, piece, ogniska, obrazy, zwierciadła, firanki, portyery i dywany
wóziki dla dzieci.

Dostawa
całych wypraw
przy najtańszem obliczeniu
na kredyt
w
Rosner'a domu towarowym
Gelsenkirchen,
Luisenstrasse nr. 33, blisko dworca.
Duisburg,
Musfeldstrasse 8, II, przy bramie Marienthor, w pobliżu ulicy Beckstrasse.

Przy zakupnie od 50 marek poczęwszy zwracam koszta biletu zwrotnego z miejsca mych handli aż do domu w obwodzie rzeki Ruhry.

Baczność!

Bank ludowy w Mieszkowie
(Wielkie Księstwo Poznański, powiat Jarociński)
przyjmuje każdego czasu oszczędności od najniższych do najwyższych i płaci od rożonych pieniędzy 4%.
Ks. Antoni Wiśniewski z Kolniczek, prezes Rady Nadzorczej.
Ks. Stan. Gibasiewicz z Mieszkowa, kasyer.

Obrazy św. Wojciecha

wielkość 39/51 cm.
Cena 75 fenygów, z przes. 80 fenygów.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.